

miast pradiadowie ze Żmudzi. Dziadek Michała, Adolf Koryzna jako powstaniec styczniowy został skazany na zesłanie, gdzie 13 lat pracował w kopalni złota na Uralu. Do Polski wrócił po 17 latach. Ojciec Michała Leon, w 1917 roku walczył w tatarskiej jeździe pułkownika Jaworskiego na kresach wschodnich. Prosto z wojaczki pojechał do Lipska gdzie studiował prawo i rolnictwo. Po powrocie zajął się gospodarowaniem w Klementowicach, które w 1928 roku sprzedał i kupił majątek Sójki koło Kutna, który pod jego rządami po kilku latach zaczął dobrze prosperować.

W 1939 roku po wkroczeniu Niemców następuje wysiedlanie ziemian i Koryznowie wyjeżdżają do Ponikwody pod Lublin. W lubelskim organizuje się dość wcześnie podziemny ruch niepodległościowy. Michał zostaje wywiadowcą A.K. w okręgu Lublin, u swojego starszego o dwa lata brata Stanisława – szefa wywiadu A.K. na okręg Lublin – Lwów. Niemcy po pewnym czasie za Stanisławem rozsyłali listy gończe. Został przypadkowo złapany podczas łapanki choć szczęśliwie niezidentyfikowany, ale mimo to rozstrzelany na zamku w Lublinie.

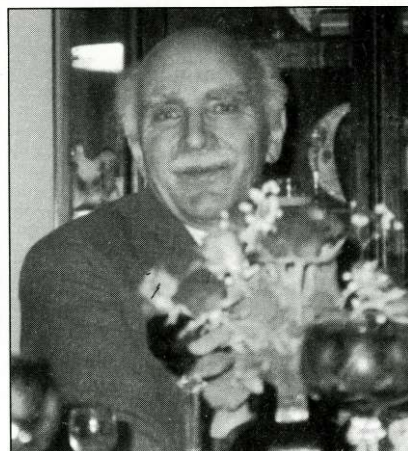
Michał w podziemiu ukończył tajną podchorążówkę A.K. i w 1944 roku

Ś.p. Michał Koryzna

Odszedł od nas Michał Koryzna 1922-2008.

Michał Stefan Koryzna h. Własnego „Koryzna”, (1922-2008) był synem Leona Właściciela majątku Klementowice w powiecie Puławy, a także Ponikwoda koło Lublina.

Babka Michała Koryzny, Antonina z domu John pochodziła ze spolszczonej rodziny angielskiej, nato-



jako kapral podchorąży na terenie zamojskiego przez 8 miesięcy jest w oddziale „Osy”. Podczas walk w puszczy Solskiej został ranny w nogę i dłoń. Pomimo to przenika przez oblężenie niemiecką i z bronią powrócił do domu.

Ojciec Leon był głównym kwatermistrzem sztabu III Lubelskiej Dywizji A.K. Po wkroczeniu Armii Czerwonej ukrył wiele sprzętu, w tym także 70 kg dywizyjnego złota. Podczas zakopywania tego skarbu Michał wraz z ojcem osłaniali akcję. NKWD arestuje wielu akowców, a podczas śledztwa od sekretarki Leona Koryzny wyciągają wiadomości o złocie. Michał okropnie torturowany ze śledztwa do celi wraca na noszach, a ojciec Leon otrzymał wyrok śmierci, ale po amnestii zmieniony na 8 lat więzienia we Wronkach.” Michał Koryzna w styczniu 1945 roku z lubelskiego więzienia razem z grupą akowców osobiście przez płk. Różańskiego zostaje przekazany NKWD. Sowieci natychmiast załadowali po 80 osób do towarowych wagonów, bez ciepłej odzieży i tak podczas silnych mrozów więźli przez 5 tygodni na Ural. Michał w zamkniętym obozie infiltracyjnym NKWD przechodzi wysiękowe zapalenie płuc gdzie niema leków i podają głodowe racje żywnościowe. Łagiernicy pracują w kopalni węgla na głębokości 720 m brodząc po chodnikach zalanych wodą, a na powierzchni mrozy minus 40 do 50°C. Panuje szkorbut, opuchlizna głodowa kurza ślepotą. Przywiezieni akowcy to w większości młodzi ludzie ale śmiertelność bardzo wysoka.

Wreszcie świta nadzieja bo w 1946 roku prawie wykończonych NKWD ubranych więźniów w stare postrzelone, brudne mundury poniemieckie załadowuje do bydłych wagonów i wiozą przez 4 tygo-

dnie do Białej Podlaskiej. Michał wraca do domu, ale matka go nie poznaje. Leczenie trwało długo, ale gdy tylko zaistniała możliwość wyjechał do Wrocławia gdzie kończy studia weterynaryjne oraz psychologię. Przez wiele lat pracował jako lekarz weterynarii w powiecie Ciecchanów, ceniony przez hodowców i uczciwych ludzi z administracji rolniczej. W 1990 roku zostaje członkiem reaktywowanego Polskiego Towarzystwa Ziemiańskiego w którym udziela się bardzo aktywnie. Ponadto łączy go kontakty z lubelskim środowiskiem akowskim oraz ziemianianami przebywającymi na emigracji w Wielkiej Brytanii. Przez wiele lat nieugięcie walczył z nieprzyjawnymi urzędami i sądami, od których zależał zwrot zagarniętego bezprawnie rodzinnego majątku. Odważny i walczący o prawdę mimo politycznych prześladowań.

Zawsze żywo i rzeczowo zabierał głos w dyskusjach na zebraniach Towarzystwa Ziemiańskiego. Odszedł od nas wspaniały człowiek, przychylny i uczciwy przyjaciel, zawsze pełen entuzjazmu i humoru który przejawiał się w dowcipnych wypowiedziach. Był psychiczną i moralną podporą rodziny, „Żegnaliśmy Go na mszy żałobnej w Sanktuarium Świętego Andrzeja Boboli poprzedzonej piękną melodią i słowami „Marszu Sybiraków” – autorstwa Jankajtisa. Trumna ze zwłokami została przewieziona do Lublina gdzie rodzina i licznie zgromadzone organizacje niepodległościowe odprowadziły Michała do rodzinnego grobowca.
